

ŁÓŹ

XXXIV r.
Istnienia

CENA NUMERU

25 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z ded. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Opnoss. do domu 30 gr.
Z dostawą pocztową 6 zł
Posa Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kofcuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1930 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Sroda, 12-go lutego

Nr 42

LUNA

PREMJERA

Dziś rewelacyjna

PREMJERA

Najpiękniejszy klejnot naszej tegorocznej produkcji słynnej wytwórni FOX FILM
Nowy triumf współczesnej techniki filmowej.

„Czterech Djabłów”

Fascynujące arcydzieło cyrkowe
według rozgłosnej pow. H. Banga
Wzruszające dzieje miłości, zbrukanej porywem zmysłów

Początek przedst. o godz.
4-ej, 6-ej, 8-ej i 10-ej w.
w sob. i niedz. o g. 12 w.
poł. Ceny miejsc na 1-szy
seans po 1 zł. w sob i
niedz. o g. 12 po 1 zł.
Bilety ulgowe w niedzielę
nieważne.

W rolach głównych
kwiatł ekranu ameryk

JANET GAYNOR, NANCY DREEL, MARY DUNCAN,
CHARLES MORTON, BARRY NORTON.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. CZUDNÓWSKIEGO

Paszporty zagraniczne

Podług nowych przepisów, opłaty za paszporty na wyjazd zagranicę z term nem ważności do 1-go roku wynoszą: a) za paszport lub za każde zezwolenie na ponowny wyjazd —100 zł., b) za paszport wielokrotny —250 zł., c) za paszport ulgowy w celach handlowych—25 zł., d) za paszport ulgowy wielokrotny w celach handlow. —150 zł., e) za paszport ulgowy, uprawniający do jedno-razowego wyjazdu zagranicę w celach, przewidzianych w art. 3-im ustawy z dnia 17 lipca 1924 r.—20zł., f) za paszport ulgowy, uprawniający do wielokrotnych wyjazdów zagranicę w celach, wskazanych pod (e) —100 zł., g) za paszport w celach żeglarskich —3 zł. Paszporty wystawiane emigrantom, zgodnie z przep. sami dekretu o emigracji, są bezpłatne.

Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 25 bieżącego miesiąca.

Listy z Paryża

PARYŻ, 11.2. Rosyjskie pismo „Poslednija Nowost.” ogłosiło charakterystyczny list, otrzymany w Paryżu ze wsi kozackiej na Kaukazie. Autor listu, zwykły rolnik, pisze, iż „życie stało się zupełnie nieznośne”, tak, iż „takiego życia z pewnością nie było od stworzenia świata”. Polityka sowiecka dąży do zupełnego znieszenia zamożnych rolników, którzy bez wszelkiej winy pozbawiani są mienia, wsadzani do więzień i wydalani do Syberji. Po wsiach ogłaszane są wykazy „kułaków”, w stosunku do których ogłaszany jest następnie „bojkot”. Polega to na zupełnem wyeliminowaniu ofiar sowieckiego terroru ze wszystkich stosunków społecznych: „kułacy” nie mają prawa nie nabywać w sklepach wiejskich, nikt nie ma prawa obcowania z nim. Skonfiskowany dobytek „kułaków” przekazywany jest kolektywom rolnym, zaś w domach, opuszczonych przez właścicieli, urządzane są kluby komunistyczne.

TAJEMNICZY LIST GEN. KUTIEPOWA

wysłany w 24 godziny po porwaniu

W sprawie porwania Kutiepowa w ostatnich paru dnach zaszedł fakt, wprowadzić nie głośny, ale doniosły. Oto sąd francuski postanowił otworzyć śledztwo przeciw nieznanemu X, jako sprawcy gwałtu i porwania generała.

Wszystko, co dotychczas było wiadome w tej sprawie, pochodziło z dochodzeń policyjnych, które miały dać materiał prokuratorji i sądowi do podjęcia śledztwa i sformułowania ewentualnego oskarżenia. Jeżeli więc teraz zabierają głos władze sądowe, to znaczy, że dla nich w obecnej chwili jest już niewątpliwie, iż

dokonano zbrodni.

Ogłoszenie sprawy jest ostrożne, bo wszystkie sądy na świecie w takich razach są ostrożne, ale poza niemi kryje się przekonanie, podzielane przez wszystkich we Francji, że generał Kutiepow w tej chwili już nie żyje.

Przemawia za tem jeden ze śladów porwania, mianowicie zeznanie Rogera Simona, właściciela hotelu w Montargis, miejscowości francuskiej, położonej o paręset kilometrów na wschód od Paryża, który zeznał że dnia 27 stycznia, niewiedząc jeszcze nic o porwaniu generała Kutiepowa, gościł przez chwilę u siebie dwa automobile, zupełnie podobne do tych, które wzięły udział w porwaniu generała.

Jeden z nich był to wielki szary automobil, którego szofer, młody i niezwykle silny mężczyzna, mówił akcentem obcym.

polskim lub rosyjskim.

Wewnątrz automobilu znajdowało się trzech mężczyzn drzemających, a na koźle worek płócienny, używany do transportowania mięsa, w którym mogły się znajdować

zwłoki ludzkie.

Drugi automobil, czerwona taksówka, zawierała tylko dwu pasażerów. Hotelarz zaciekawiony, spojrzął na tyły automobi-

łów, chcąc sobie zapamiętać ich numery, ale tabliczki były zupełnie pokryte błotem.

Pomimo tych zenań, policja idzie równo cześnie za drugim tropem, który prowadzi do Belgji, a który niewiele lepiej wróży dla życia porwanego generała.

Wobec tego za list z za grobu uważać należy pismo generała Kutiepowa, które wyplęło na jaw przed kilku dnami, aż w Morawskiej Ostrawie w Czechosłowacji.

Mianowicie w tamtejszym teatrze występuje jako baryton niejaki Borys Archipow, były oficer rosyjski, który w roku 1918 był adjutantem Kutiepowa w armji Wrangla.

Do niego to napisał Kutiepow list, treści stosunowo obojętnej, z datą 24 stycznia.

List ten nie przedstawiałby więc nic osobliwego, jako pochodzący z czasu na trzy dni przed porwaniem, ale to jest charakterystyczne, że znajduje się na nim stempel pocztowy z dnia 27 stycznia, 11-ej godziny rano, przybity w paryskim urzędzie pocztowym przy placu Szopena, czyli że list ten nadano na pocztę w 24 godziny po dokonaniu porwania!...

Kto go nadał, co do tego mogą być rozmaite domysły. Przyjaciele Kutiepowa przypuszczają, że mógł to uczynić on sam, znalazłszy chwilę wolną od dozoru, albo też uczynili to jego napastnicy.

Możliwe jednak jest trzecie przypuszczenie, że list, przy porwaniu generała, wypadł mu z kieszeni i że jakiś sumienny przechodeń znalazłszy go na bruku, wrzucił do skrzynki. Niewykluczona, choć mało prawdopodobna, jest też pomyłka poczty, która wcześniej otrzymany list ostemplowała dopiero dnia następnego, albo nawet w kilka dni później.

Jest to więc szczegół, wprawdzie bardzo ciekawy, ale dający mało punktów oparcia do dalszego śledztwa.

Szukanie wiatru w polu

7500 osób podejrzanych o morderstwa w Düsseldorfie

Blamę z policji

Słynna na cały świat sprawa tajemniczego mordercy z Düsseldorfu, niedawno tak głośna, zesza cichutko ze szpał dzienników Czy na długo, któż o tem może wiedzieć?

Wprawdzie w tej chwili „potwór düsseldorfski” spauzował i na razie nie daje o sobie znaku życia. Nikt jednak przewidzieć nie może, czy za dzień, za godzinę, za chwilę nie da on znów znać o sobie całemu światu.

Policja niemiecka szuka go wszędzie, — w Barcelonie, Pradze, Gracu, Wiedniu — ale mieszkańcy Düsseldorfu przekonali się najgłębiej, że morderca znajduje się wśród nich w dalszym ciągu i przycichł tylko w obawie przed policją.

Naprężenie w samym Düsseldorfie i w okolicy jest ogromne. Wciąż oczekują ludzie jakichś nowych, a strasznych odkryć.

Policja niemiecka tak jak na początku sprawy, jest najzupełniej bezradna. Wprawdzie powołano do życia specjalną komisję śledczą, jednak nie posunęło to sprawy ani o krok naprzód. Komisja bowiem ograniczyła swe zadania wyłącznie do rejestracji wszystkich podejrzeń. W ten sposób nagromadzono mnóstwo niepewnego materiału, który jednak zaciemnił tylko sprawę, zamiast ją wyświecić.

Pracowitość niemiecka święci tu istic groteskowy triumf.

Czegóż — to bowiem nie zebrano w aktach tej komisji!

Mordercy z Düsseldorfu poświęcono specjalną kartotekę. Jest to największa kartoteka kryminalna na świecie. Obejmuje ona 10 tys. kart poświęconych mordercy. Rozmiarami przewyższa ona największe dzieła historyczne, poświęcone pojedynczym osobom.

Cóż w tej gigantycznej kartotece zarejestrowano?

Ni mniej, ni więcej tylko **cztery tysiące osób**, nieznanych wprawdzie z nazwiska tylko z dokładnego opisu.

Oprócz op'ni jasnowidzów zarejestrowano zwiska pięciuset osób, podejrzanych o praktyki sadystyczne.

Pytano o radę trzystu jasnowidzów, żąd

na odpowiedź jednak nie zgadzała się z drugą. Azeby zapobiedz dalszemu blamowaniu się policji, wydano zakaz zwracania się do jasnowidzów i wróżbiarzy.

Oprócz op'ni jasnowidzów zarejestrowano w kartotece siedmiuset **umysłowo chorych**, przebywających na wolności w samym Düsseldorfie i w okolicach.

Ze wszystkich rad i wskazówek, jakie otrzymano od publiczności, „tylko siedmiuset” uznano za potrzebne dla dalszego śledztwa.

Niezależnie od korespondencji z publicznością sam morderca nadesłał policji **cztery sta listów**. Nad tymi listami zastanawiało się stu grafologów, ale bez rezultatu.

Policji niemieckiej nie pozostało już nic innego, jak dalej uzupełniać swą gigantyczną kartotekę i liczyć tylko na przypadek.

Ten szczęśliwy przypadek ma spowodować publiczność. W tym celu wyznaczono piętnaście tysięcy marek za wskazanie mordercy.

Jest to stary „trick” policyjny, używany zawsze wtedy, gdy trzeba pokryć w jakiś sposób własną nieudolność. W tym stanie rzeczy niepodobna oprzeć się wrażeniu, że morderstwa düsseldorfskie skończą się jakimś „Justizmordem”, morderstwem ślepej sprawiedliwości na niewinnym człowieku, którego wskaże „vox populi”; albo czyjeś osobiste porachunki.

Weźmy rzecz zdrowym rozumem. Czy można wykryć winowajcę wśród siedmiu tysięcy przeszło podejrzanych o mord? Przecież, — jeśli policja gromadzić będzie dalej swe materiały, to niedługo każdy mieszkaniec Düsseldorfu będzie podejrzany o to, że jest „mordercą z Düsseldorfu”.

Jedynym konkretnym, i niewątpliwym rezultatem śledztwa pozostanie owa „gigantyczna kartoteka”.

W tej chwili powiem morderca z Düsseldorfu nie istnieje, utopiono go w powodzi aktów i materiałów śledztwa. Zalały go bałwany podejrzeń policyjnych.



Przy zaziębieniu reumatyzmie bólach głowy

ASPIRIN

tabletki

Oryginalne opakowania z czerwonymi banderolami i znakami BAYER w kształcie krzyża są do nabycia we wszystkich aptekach.

Dalsza sanacja Afganistanu

LONDYN, 11.2. Podług doniesień z Peshawaru, wśród afgańskich plemion górskich wybuchł bunt. Plemiona górskie rozpoczęły akcję zaczepną i stoczyły walkę z oddziałami rządowymi, zajmując ważną graniczną stację celną. Podług dalszych doniesień, brat b. króla Afganistanu, Amanullah, zamierza objąć dowództwo grup powstańczych, w celu wszczęcia walki przeciw Nadir Chanowi. Brata Amanullaha jednak aresztowali zwolennicy Nadir-Chana.

PRZEZ RADIO

ŚRODA, 12 luty 1930 r.

- 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych
- 16.15 Audycja szkolna w wyk. Orkiestry uczniów gim. im. Rejtana w Warszawie
- 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych
- 17.45 Koncert popołudniowy Orkiestry Polskiego Radja
- 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza” — inż. W. Tarkowski
- 19.25 Płyty gramofonowe
- 19.40 Radjo-kronika — wygł. dr. M. Stępowski
- 20.30 Koncert wieczorny solistów
- 21.10 Kwadrans literacki. Fragment z powieści Karola Spittelera p. t. „Wrogowie dziewcząt”
- 23.00 Muzyka taneczna z hotelu „Bristol”

Urzędowa giełda warszawska

WALUTY I DEWIZY.

Dolar Stan.	Zjedn. 886 (sprzed. 888 kup. 884)
Londyn	43,37 (sprzedaż 43,48 kupno 43,27)
N. Jork	8,92 (sprzedaż 8,94 kupno 8,90)
Paryż	34,96 (sprzedaż 35,05 kupno 34,87)
Praga	26,37 (sprzedaż 26,45 kupno 26,32)
Włochy	46,70 (sprzedaż 46,82 kupno 46,58)
Tallin	237,70 (sprzed. 238,30 kup. 237,10)
Belgia	124,30 (sprzed. 124,61 kup. 123,99)
Holandja	357,90 (sprzed. 358,30 kup. 357,00)
Gdańsk	173,40 (sprzed. 173,83 kup. 172,97)
Szwajcaria	172,15 (sprzed. 172,58 kup. 171,72)

Wolność mocniejsza Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8,863/4 Rubel złoty 464. Gram czystego złota 5,9244 Rubel srebrny 2,25 100 kopiejek bilonu srebrnego 1,10 w obrotach międzybankowych: Berlin 212,98

GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ	
Zyto	20,25—20,75
Pszenica	36,00—37,00
Jęczmień browarny	24,50—26,25
Jęczmień przemysłowy	20,00—21,00
Włoka żytnia	37,00—37,50
Mąka pszenna	67,00—70,00
Otręby żytnie	10,50—10,75
Otręby pszenne	15,00—15,50

REZYDENT ESTONJI. OJSC I GRANICE POLSK

WILNO, 11. 2. W dniu dzisiejszym o godz. 8.30 specjalnym pociągiem z Warszawy przybył tu w drodze do Tallina naczelnik Estonji Strandman, który po 15 minutowym pobycie w Wilnie odjechał w dalszą podróż. O godz. 12.25 prezydent Strandman opuścił

granica Polski, żegnany przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz przez ludność. Na dworcu kolejowym w Wilnie powitał prezydenta Strandmana w. j. ew. wileński oraz dowódca OK. 3, generał Litwinowicz

Cudowne ocalenie

Zbawienie skutki niepewności

PARYŻ, 11. 2. Wiadomość, że francuski samolot pocztowo-pasażerski, kursujący pomiędzy Paryżem a Londynem, zmuszony był do lądowania na terytorium Anglii i spłonął. Wywołała w międzynarodowych kołach francuskich wielkie wrażenie, ponieważ premier Gardieu

zamierzał początkowo powrócić do Londynu drogą powietrzną i byłby odbył podróż właśnie tym samolotem. „Echo de Paris” stwierdza, że jedynie z powodu przecignięcia się obrad rady ministrów, zamiar ten nie doszedł do skutku.

Kubek zimnej wody

Ogromny jubel od Pucka aż do Kiernozji: przyjechał do nas, sam prezydent Estonji, sam dr. Strandmann.

W Warszawie tłumy na ulicach.

Jak zwyczaj każe, dwie patriotki rzuciły w niego kwiatami, jakiś warjat chciał mu się publicznie zwierzyć z objawień, inny zaś przedstawiciel narodu wiedzie z nim na ulicy Wierzbowej tajemnicze konszachty.

Nie byłoby nic w tem złego, abyśmy bardzo gościnnie nawet przywitani szanownego prezydenta sąsiadującego z nami państwa — i urządzili mu staropolskie przyjęcie, z klu seczkami i malmazją.

Niewiele to stosunkowo kosztuje, a zacieśnia węzły sąsiedzkiej przyjaźni.

Ale trzeba być człowiekiem, który rakię tę przyleciał z Marsa, trzeba nieznac bezholowa, kryjącego się w naszych ministerjalnych holówkach — aby nie wiedzieć, co się za tym wszystkim święci.

Jest to krótkowzroczna koncepcja naszego Ministerstwa Spr. Zagr. — utworzenia tow. akcyjnego państw nadbałtyckich, Północnej Ententy z warszawską mamą na czele, jako przeciwwagi kolosowi rosyjskiemu.

Otóż koncepcja tego rodzaju, opiera się na tym błędnym przypuszczeniu, że Rosja jest i pozostanie nadal, gnijącym kolosem, zarażającym swoimi miazmatami całą Europę.

Jest to polityka wybitnie krótkowzroczna i nieumiejąca patrzeć rzeczowo na bardzo ciekawą tragedję rosyjską, nieumiejąca wyciągać żadnych konkluzji z rozgrywających się tam wypadków i nie mająca zielonego pojęcia o historii i myśli politycznej Rosji.

Od chwili kiedy Piotrowi Wielkiemu udało się zjednoczyć pod swoim berłem, a nawet wcześniej za czasów Iwana Groźnego — wybicie „okna do Europy” — dobre porty na Bałtyku były celem wysiłków Rosji, dla których nie szczędziła ona, ani ofiar materialnych, ani hektakomb krwi swoich żołnierzy.

Rzecz to jest jasna i zrozumiała, gdyż cały wywóz z obszernych i urodzajnych równin rosyjskich szedł przez Rewel (Talin) i Rygę, gdyż droga przez Odessę była zbyt długa, zbyt kosztowna, przyczem zamknięta Dardanellami i Gibraltarem — zależała zawsze od łaski niezbyt życzliwie nastrojonych sąsiadów.

To też istnienie Rosji, bez wyraźnego dostępu do Bałtyku (pomijami tu Petersburg — jako, z reguły, przez pół roku zamarznięty) był i pozostanie wyraźnym celem Rosji, z którego nie może ona żadną miarą, zrezygnować i nie zrezygnuje nigdy.

Z utratą „Prywiślańskiego kraja”, z utratą Podola, czy Wołynia — Rosja pogodzi się stokroć prędzej, niż z zatrzaśniętą „na amen” bramą na Bałtyk..

Rzecz prosta o tem Sowiecki rząd dzisiaj jeszcze nie myśli — ma on stokroć ważniejsze i godniejsze siebie zadania, jak np. fa brykacje fałszywych stodolarówek, lub przewiezienie zwłok generała Kutiepowa w kufrze dyplomatycznym do lochów Czerezyczajki.

Ale naród rosyjski jest zbyt zdrowym, aby nie miała przyjść chwila przebudzenia, ra dosny moment ozdobienia latarń w Moskwie okazami fauny rządowej, chwila klapy wpływów Niemiec, którym Rosja w dziewięćdziesięciu procentach zawdzięcza dzisiejszy stan polityczny i gehennę bytowania jej obywateli.

Pierwszym wówczas zedaniem Rosji będzie wywalenie z wielkim hukiem bramy estońsko-łotewskiej i wpuszczenie nad Wołgę

orzeźwiającego powietrza morskiego z nad Bałtyku..

Czy sojusz militarny z Łotwą i Estonją — da nam wówczas jakie realne korzyści?

Czy w interesie naszych Wojtków i Bartków będzie przelewanie krwi w obronie Rygi czy Tallinu i użyżnianie sobą nieurodzajnych piasków Dźwiny Północnej?

Czy wówczas, zakończony ostatecznie rachunek za obecną wizytę p. prez. Strandmanna, nie wypadnie czasem zbyt słono?

I czy nie lepiej ograniczyć się do wydelegowania p. Hołówki do Tallina z pięknym wieńcem na tamtejszy grób Nieznanego żołnierza i z jakąś ładną manikurzystką, co przecież tak doskonale wywarło wrażenie na szacownym Amanulachu z Afganistanu? A. S.

Czyżby już oliwa zaczęła wyływać?

Dobrze z tego początku lecz koniec żałosny..

Wobec głośnego zabicia Franciszka Sieczki dnia 7-go b. m. przypomnieć trzeba, w tygodniku „Pobudka” (nr. 58 z 23 listopada 1929 r.) ukazały się na str. 5 ej następujące dwie notatki, jedna po drugiej, jak poniżej dosłownie i dokładnie. Pierwsza notatka brzmiała:

KONKURS Szukajcie zabójcy Koryzmy.

Wobec zbliżającej się rocznicy zabójstwa Koryzmy, ogłaszamy konkurs na temat: Kto zabił Koryzmę w nocy z dnia 4 na 5 grudnia 1928 r. w Belwederze pod oknami marszałka Piłsudskiego.

Władze sądowe, policyjne i wojskowe nie wykryły sprawców. Niechajże pomoże im opinia publiczna. Zbieramy więc materiały. Dopelnajmy posiadane, aby w rocznicę tragicznego wypadku sprawa została całkowicie wyjaśniona.

Druga notatka brzmiała:

Kilka dat z życia Sieczki

Kto to jest Sieczka?

Nie czas jeszcze na pełny opis tej nadzwyczajnej figury. Wspomniała prasa to nazwisko w związku z napadami na redaktorów Mostowicza i Nowaczyńskiego. Dziś komunikują nam, że ten konflikt policyjny został 4-go listopada 1928 odkomenderowany do straży w Belwederze.

5-go listopada zameldował się ochronie Belwederu,

10-go grudnia wyszedł ze składu straży belwederkiej i otworzył knajpkę za Żelazną Bramą.

Tylko tyle

Te zestawione przez „Pobudkę” notatki podajemy bez komentarzy.

Po Kutiepowie ani śladu

Zginął jakby poszedł do wanny Fajansa

PARY, 11.2. Podczas narady u generalnego prokuratora Francji stwierdzono, że wszystkie dotychczasowe poszukiwania za porwanym generałem Kutiepowem nie dały żadnych wyników.

Prefektura paryska wyznaczyła nagrodę w wysokości pół miliona franków dla osoby, która naprowadzi policję na prawdzi-

we ślady porwania i wskaże drogę, wiodącą do ujęcia sprawców.

Wobec licznych poszlak, że Kutiepową wywieziono z Francji drogą morską, policja przeprowadziła rewizję w willi komunisty francuskiego, członka III Międzynarodówki, osławionego kapitana Sadoula w Tamaris.

Miły sąsiad z Berlina

Wali pięścią w stół

KOWNO, 11.2. Między rządem litewskim i niemieckim wybuchł zatarg z powodu usunięcia w Kłajpedzie jedenastu nauczycieli niemieckich.

W sprawie tej interwenjował u ministra Zauniusa poseł niemiecki w Kownie Murat. Zaunius oświadczył Muratowi, że wydalenie nauczycieli nastąpiło wskutek ich

antypaństwowego ustosunkowania się do Litwy.

Rozmowa miała przebieg bardzo ostry. Murat z największą swobodą wali pięścią w biurko ministra, który zachowywał się bardzo spokojnie.

Zajście to nie pozostanie zapewne bez następstw.

Szkoła Tańca

W. Lipińskiego

GRAND HOTEL Traugutta

Rozpoczyna się specjalny kurs

MAZURA i OBERKA

Zapisy codziennie.

Kto to był Sieczka?

Zamordowanie zbira podejrzanego o udział w napadzie na A. Nowaczyńskiego

Duże wrażenie zrobiła strzelanina w Warszawie, jaka miała miejsce w piątek około godz. 10 w kawiarence Studzińskiego przy ul. Targowej 27 na Pradze. Siedzieli tam 5 mężczyzn m. in. Józef Pawłowski, fiaczarz, jego brat Jan, inkasent na targu świeżym, niejaki Jan, znany pod pseudonimem Kędziorek, oraz dwaj inni towarzysze.

W pewnej chwili otworzyły się drzwi. Weszło dwu mężczyzn, którzy podeszli do stolika i po krótkiej rozmowie obaj nieznanymi im jak się okazało przyjechali taksówką, wyszli z kawiarenki i po chwili wrócili w towarzystwie Sieczki Franciszka, znanego w Warszawie bojowca PPS.

Gdy weszli rozległ się huk strzału rewolwerowego, po którym nastąpiły dalsze. Padło około 10 strzałów. Franciszek Sieczka padł martwy z kulą w czole i biodrze, ranny, ciężko został jeden z Pawłowskich.

Wybuchła panika, podczas której wszyscy sprawcy strzelaniny zbiegli. Sledztwo toczy się nieustannie.

„Robotnik pisze w tej sprawie:

„Należy przypomnieć... że nazwisko Sieczki było w ostatnich latach dosyć głośne. Mianowicie w różnych ulotkach, które krążyły po Warszawie, po zaginięciu gen. Zagórskiego, po porwanu Nowaczyńskiego i pobiciu red. Mostowicza, Sieczka był wymieniany, jako jeden z tych, którzy brali udział w tych sprawach.

P. Min. Sprawiedliwości Dutkiewicz oraz podwładne mu władze sądowo-sledcze mają obecnie wdzięczne zadanie wyświetlenia onegdajszej zagadkowej zbrodni i uchwycenia nitki, która doprowadziłaby może nie tyle do kłębka, ile do kłębowiska.

Sieczka przez jakiś czas pracował w Urzędzie Sledczym, skąd został wydalony“.

„ABC“ donosząc o tej sprawie, zauważa: Kiedy Adolfa Nowaczyńskiego w przeddzień Bożego Narodzenia brano ze Złotej i wzięto na glinianki w pewnym momencie jeden ze zbiorów krzyknął: „Franek dość“ — i za-

czął go wlec do przerębli. Gdy odbyła się konfrontacja podejrzanym o napad z A. Nowaczyńskim, wówczas jeszcze niedowidzącym i obandażowanym, na lewym skrzydle przedstawionych Nowaczyńskiemu do rozpoznania domniemanych napastników, znajdował się przodownik Kowalski, a obok niego Franciszek Sieczko.

Przeszłość Sieczki jest burzliwa. Od młodych lat należał do bojówki PPS. Po roku 1905 jako podejrzanym o udział w kilku krwawych napadach, zbiegł do Ameryki. Wróciwszy do Polski, stanął znowu w szeregach bojówki. Jakiś czas potem został agentem policji politycznej w brygadzie antykomunistycznej. Prokuratorzy nadzorujący urząd śledczy mieli z nim nielada kłopot, bowiem ciągle nadchodziły skargi na znęcanie się Sieczki nad więźniami.

W czasach, gdy naczelnikiem urzędu śledczego był komisarz Suchenek, Sieczko zaczął odgrywać znaczną rolę. Z zeznań świadków w procesie „Słowa Pomorskiego“ wynika, że Sieczko był jednym z tych, którzy bili studentów, wychodzących z głośnego wiecu Stron Narodowego na Karowej. Z chwilą dymisji naczelnika Suchenka, Sieczko znalazł się w opałach, wkrótce też wydalon go z policji. Po wydaleniu, Sieczko otrzymał koncesję na restaurację w halach za żelazną Bramą. Podobno trudnił się flaczarstwem przy rzeźni miejskiej. „Placówka“ podała swego czasu wiadomość, że na niejakiego Franciszka Sieczkę, który zbiegł do Polski, został wydany zaoczny wyrok śmierci za napad rabunkowy. Czyżby to był ten sam Sieczko?

Tło krwawego zajścia na Pradze nie jest dotychczas wyświetlone. Wiadomo, że Sieczko w ostatnich czasach w rozmowach ze swoimi kompanami odgrażał się, że „może wielu zasypać“. Jest więc prawdopodobne, że tutaj szukać należy powodu morderstwa: za dużo wiedział.

Tyle „ABC“.

Pawłowskiego odwieziono do szpitala na Pradze, skąd zabrała go po pewnym czasie policja.

Mín. Oświaty Czerwiński

Nawet przez pisma sanacyjne jest krytykowany

W konserwatywno-sanacyjnym „Dzienniku Poznańskim“ p. Cat tak pisze o Ministrze Oświaty p. Czerwińskim.

Ministra Czerwińskiego słyszałem w Wilnie podczas jego odczytu o konstytucji i wychowaniu młodzieży i już wtedy doszedłem do najgłębszego przekonania, że jest to człowiek nie mający żadnych danych na meża stanu. Co jak co, ale tu można śmiało konia z rżędem ryzykować, że pan Czerwiński Bismarkiem ani Cavourem nigdy nie bę-

dzie. Całe jego wileńskie przemówienie było jednym wielkim nietaktem, a dlatego nietaktem, że minister nigdy nie powinien zapowiadać czegoś, wykonanie czego absolutnie nie leży w jego mocy.

Pan Cat kończy artykuł pytaniem:

Doprawdy, czemu lepiej pan minister Czerwiński czasu swego nie poświęcił całkowicie i wyłącznie na czytanie romansów p. Kadena-Bandrowskiego, którego talentu jest takim wielbicielem.

Na Ziemiach Polski

Konkurencja żydów z Monopolem Tytoniowym

Po dłuższych obserwacjach, przedstawiciele straży granicznej i monopolu tytoniowego wykryli w Warszawie potajemną fabrykę tytoniu w mieszkaniu żyda, Beresza Rogackiego. W chwili rewizji „fabryka“ znajdowała się w pełnym ruchu, zatrudniając przy maszynach, poza właścicielem Bereszem Rogackim — jego syna Moszka, oraz współnika Chaima Zatermana. Wszystkich konkurentów Monopolu Tytoniowego aresztowano, a „fabryczkę“, która produkowała dziennie około 100 kg. tytoniu, opieczętowano.

Kto zaprojektuje gmach muzeum śląskiego

Śląski urząd wojewódzki rozpiął konkurs na szkicowany projekt gmachu muzeum śląskiego z terminem do dnia 8 kwietnia br. Za 3 prace uznane przez sąd konkursowy za najlepsze, wyznaczone są nagrody w wysokości 15 tysięcy złotych i 10 tysięcy złotych. Prócz nagród przewidziane są zakupy wyróżnionych prac za łączną kwotę 5 tysięcy złotych.

Zgon powieściopisarki

Zmarła w Warszawie w 65 roku życia Janina z Bobińskich Zyrkiewiczowa, literatka używająca pseudonimu Hanna Krzemieniecka.

Wydała ona tom nowel „Pod cichą falą“ i powieści: „Przed wyrokiem“, „A gdy odejdziesz w przepaść wieczną“, „Lecą wichry“. Była laureatka konkursu literackiego „Kurjera Warszawskiego“.

Nie wolno zabijać świstaka tatrzańskiego

Dziwiaty (ostatni) rocznik „Ochrony Przyrody“ zawiera wiadomość, że pomimo ciągłych nawoływań ochrony tatrzańskiego świstaka (Arctomys Marmotta) wciąż jeszcze zdarzają się wypadki bezmyślnego ich tępienia. Pewien urzędnik w sierpniu ub. roku schwycił koło Starego Zawratu świstaka. Przeciw niemu wdrożono dochodzenia karne, posterunkowy zaś, który doniósł o tem władzom, otrzymał gratyfikację z Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Jak widzimy, biednym świstakom grozi już niebezpieczeństwo nie tylko ze strony goral-kłusowników, ale i inteligencja zaczyna tapieć te biedne, nikomu nieprzeszkadzające stworzonka.

Zmierzch marjawitów w Wilnie

Istniejąca w Wilnie sekta marjawitów znajduje się obecnie w stadium szybkiego wymierania. Świątynia ich świeci niemal pustkami. Głównym powodem odsunięcia się od tej sekty była głośna afera „biskupa“ Kowalskiego. Ogólnie spodziewają się, że marjawici wkrótce ostatecznie zlikwidują swój wileński oddział sekciarski.

Reklama to potęga

Na odczyty J. Kaden -- Bandrowskiego

Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich nie radzi posyłać młodzież

Szereg faktów, jakie zaszły w ostatnich czasach na terenie szkół, oraz niektóre wystąpienia kierowniczych sfer oświatowych w dziedzinie wychowania musiały wywołać w szerokich kołach rodziców duży niepokój i troskę o przyszłość szkolnictwa polskiego oraz o kierunek, w jakim by miało pójść wychowanie młodzieży polskiej pod względem religijnym i narodowym.

„Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce”, jako przedstawicielstwo szerokich kół rodziców, nie mogło pozostać obojętnym na to wysoce niebezpieczne z punktu widzenia przyszłości kraju przejawy. Każdy z nich był w łonie centralnej organizacji należycie przedyskutowany i oceniony. Jednakże teren i okoliczności, w jakich miały miejsce owe fakty w szkołach i wystąpienia czynników oświatowych, posiadające nieraz wyraźny charakter polityczny, sprawiały że „Zjednoczenie” nie chciało wypowiadać się publicznie, a to z obawy, aby nie było pomówione o działalność polityczną, od której jest w istocie dalekie.

To też w pracy swej zarząd „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich” obrał drogę bezpośredniego porozumiewania się z władzami Oświatowymi i w rozmowach z nimi niejednokrotnie przedstawiał i uzasadniał

stanowisko rodziców.

Ostatnie jednakże zarządzenie Władz Oświatowych, zalecające odczyty dla młodzieży szkolnej p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego, zbyt głęboko sięga w dziedzinę uprawnień rodziców, nie mogących zrzec się wydatnego głosu w zakresie wychowania swych dzieci na terenie szkoły, a w szczególności poza szkołą, aby wystarczyć tu mogło bezpośrednie wystąpienie do pana ministra, które nie dało zresztą żadnego rezultatu. Rodzice polscy stanowczo nie życzą sobie, aby dzieci ich uczęszczały na odczyty prelegentów, którzy ze względu na swój poprzedni dorobek literacki i wystąpienia publiczne, są najmniej powołani na duchownych kierowników młodzieży.

Dlatego tym razem zarząd „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce” uważa sobie za ciężki, ale poczuciem obywatelskim podyktowany obowiązek na drodze odwołania się do opinii publicznej zaznaczyć swe stanowisko w tej nad wyraz bolesnej sprawie.

Zarząd

Zjednoczenie Zrzeszeń Rodzicielskich
w Polsce

Warszawa, dn. 5 lutego 1930 r.

„Nasi zasłużeni”

Za co p. Birnbaum otrzymał „Krzyż Zasługi”?

W „Monitorze Polskim” z dnia 17 b. m. między odznaczonymi „Złotym Krzyżem Zasługi”, wymieniony został niejaki Birnbaum, obecny sekretarz organizacji Be-Be. Ten p. Birnbaum z ramienia Oddziału II, przeznaczony był do zaznajomienia się działalnością niezależnej komunistycznej partii chłopskiej i redagował pismo „Przedwiośnie”. Był wmięsza

ny także w aferę, przy której aresztowano niejakiego Trojanowskiego w związku z wybuchem bomby i podejrzanego w robotę przeciwpaństwową. Dzisiaj ten pan Birnbaum nosi „Złoty Krzyż Zasługi”. Zasłużony Kahałowi — to i nosi „Złoty Krzyż Zasługi” — zupełnie naturalnie.

Na Ziemiach Polskich

W Gdyni poświęcono wodociągi

Odbyło się w Gdyni poświęcenie i otwarcie wodociągów miejskich wobec wiceministra robót publicznych pana Górskiego, prezydenta miasta i przedstawiciela województwa, Proboszcz ksiądz Turzyński poświęcił zbiornik i stację pomp. Wodociągi Gdyni wykonane polskimi siłami i z polskich materiałów kosztują 2 i pół miliona złotych. Sieć rurociągu wynosi 23 i pół kilometra. Wodociągi wykonał inżynier magistratu gdyńskiego pan Michalski.

Kielce skazują amerykańskich finansistów

Rada miasta Kielce zdecydowała wystąpić do ministra robót publicznych ze skargą na amerykańską firmę Ulen et Co, która prowadzi w kieleckim roboty inwestycyjne. Rada stwierdziła, że rozrzutna administracja Ulena naraziła miasto na straty, sięgające 800 tysięcy złotych, które firma powinna zwrócić samorządowi. — Analogiczną skargę postanowiono wysłać do Banku Gospodarstwa Krajowego, będącego kontrahentem umowy z Ulenem.



PROSZEK KOGUTEK
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEZENIE. Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu należy przy kupnie zaakcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM”. Głosek znany od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uporczywie polecane naśladowictwa w podobnym do naszego opakowaniu.

POKURY DOM

Tak przynajmniej rozumował pan Reeder, stawiając na nim stopę i całym ciężarem próbując jego mocy: W końcu udało im się przebyć strefę niebezpieczeństwa bez poważniejszych wypadków. Jedynie głowa pana Reedera ucierniała od nieustannego deszczu drobnych kamieni.

Droga wlekała się w nieskończoność. Utrudzonym pielgrzymem wydawało się, że chyba nigdy nie osiągną dna. Zdenerwowanie podwładnego poczęło się udzielać panu Reederowi, gdy nagle Gray rzekł szeptem:

— Myślę, że już! — i puścił promień ku dołowi. W następnej chwili zeskoczył na skalistą posadzkę korytarza, a za nim J. G. Reeder.

— Małgorzato! — zawołał półgłosem. Odpowiedzi nie było. Reeder oświetlił wszystkie zakamarki dokoła, ale Małgorzaty nie dostrzegł nigdzie. Serce ścisnęło mu zle przeczucie.

— Idź wprost przed siebie, korytarzem szepnął do Graya. — Ja pójdę w innym kierunku. Z starą, skierowaną na posadzkę napół siedzi, a napół pełzał wijącą się w zygzały galeria. Gdzieś przed sobą, usłyszał

dźwięk, którego źródło niełatwo dało się określić, więc przystanął i zgasił latarkę. Posuwając się ostrożnie naprzód, wyslizgnął się z poza zakrętu i ujrzał w dali mdły blask, przypominający światło dzienne. Usiadł na kamieniu i po chwili uporczywego wpatrywania się, wyróżnił na tle sztucznego horyzontu — poruszającą się postać. Począł się czółgać na czworakach, a w rękę trzymał... nie tym razem nie ufał już owej fatalnej kauczukowej pałce. Jego palec w skazujący spoczywał na bezpieczniku wspaniałego browninga. Gdy był blisko celu, postać przemówiła nadspodziewanie.

— Czego dokąd poszedł twój ojciec?

Była to pani Burton. Reeder obnarzył zęby z uśmiechem, nie zapowiadającym nic dobrego.

Odpowiedzi nie usłyszał: przyszła z jakiegoś bardziej oddalonego zakątka, więc słowa zlewały się ze sobą.

— Czy znaleziono zwłoki dziewczyny?

Pan Reeder słuchał, wstrzymując oddech i wyciągając szyję jak żóraw. Słowo „nie” brzmiało ostro i dobitnie.

Następnie Olga przemówiła coś, czego nie słyszał.

W odpowiedzi głos pani Burton zaczął wyciągać starą piosenkę:

— No i co z tego wszystkiego będzie roszyć? Zawsze od początku traktował mnie

tak... że już nie wiem... mazała się. — Ach, głupstwa, głupstwa! Przecież z niego skończony idiotą! Gdybym była taka zła, jak on dawnym miała tego Keedera.

Z przeciwległej strony korytarza doleciał głos szybkich kroków.

— Ojciec idzie — rzekła pani Burton.

Reeder odwiódł bezpiecznik browninga. Poświęcając ładunek, który był w zamku miał pewność, że nie uderzy w pustą komorę.

Kroki urwały się raptownie. W tej samej chwili, z głębi korytarza, dobiegło jakiegoś pytanie, wypowiedziane tubalnym basem. Kroki zabrzmiały znów, tym razem oddalając się i cichnąc powoli. Widocznie Flack zawrócił. Pan Reeder doszedł do wniosku, że szczęście sprzyja mu dziś mniej niż kiedykolwiek.

Rozciągnięty na ziemi, przylepiony całym ciałem do skalnego podłoża, widział Johna Flacka doskonale. Jeden leciutki ruch palcem, a losy tego niegodziwego człowieka rozstrzygnięte zostałyby na wieki. Myśl ta była słodka. Palec pana Reedera przylgnął kurczowo do cyngla, ale głęboko w krew wszczerpione tradycje rasy anglosaskiej nie pozwalały zabijać z ukrycia.

Nieznanie dzieło Leonarda da Vinci

i proces z tego tytułu przeciw rządowi

Dwie siostrzenice węgierskiego rzeźbiarza, Stefana Ferenczy wytoczyły proces rządowi węgierskiemu o pewne sumy, jakoby przynależne im z tytułu sprzedanej w swoim czasie temuż rządowi kolekcji i bronzów pozostałych po śmierci ich wuja.

W połowie ub. stulecia Stefan Ferenczy posiadał bogaty zbiór bronzów, który w czasie swych studiów we Włoszech powiększył o nabyte tam 80 dzieł starych mistrzów. Zmarł on w roku 1856 i narazie spadkobiercy jego nie zwrócili zupełnie uwagi na zwyczajną z desek zbitą skrzynię, w której właśnie mieściły się te dzieła sztuki.

I dopiero po 60 latach dwie siostrzenice zmarłego dały ich zawartość do oceny rzeczoznawcom, którzy orzekli, że są to wszystko bardzo wartościowe dzieła z cza-

sów Odrodzenia i wczesnego Renaissance'u. Kolekcję tę nabył wówczas rząd węgierski za sumę 210 tysięcy koron, płatną w ratach w ten sposób, iż pewna część rat przypadła na czas dewaluacji.

I oto obecnie uczeni i znawcy sztuki orzekli, że jedna ze statuetek bronzowych jest dziełem Leonarda da Vinci — jedynym plastycznym dziełem mistrza.

Wobec tego obie siostrzenice Ferenczy'ego wystąpiły przeciw rządowi węgierskiemu częściowo o waloryzację sumy otrzymanej w swoim czasie, a częściowo o podniesienie tej sumy ze względu na fałszywy szacunek, nieuwzględniający tak bezcennego dzieła, jakim jest jedyna w życiu wykonana rzeźba przez Leonarda da Vinci.

„Piękny zawód“

Ciekawa komedia o uczciwym urzędniku

Niewiadomo, czy uczciwy i lojalny urzędnik jest obecnie rzadkością, dość, że piszą już o nich — komedje...

Paryski teatr „Odeon“ wystawia sztukę Henryka Clerc'a p. t. „Piękny zawód“ („Le beau metier“). Jest to komedia o urzędniku, który mimo pokusy, jakich nie szczędziło mu życie, pozostał uczciwym do końca.

Treść tej sztuki jest więcej, niż prosta. Pan Barrail jest urzędnikiem państwowym. Jest więc człowiekiem ubogim (we Francji tak samo, jak u nas). Ma żonę, która całe życie marzy o odrobinie zbytku, ma dwoje dzieci, którym pragnąłby dać wszystko, jak

najlepsze i ma teścia, który popycha go do „robienia pieniędzy“. I oto zdarza się że od orzeczenia Barraila zależy, czy pewna grupa przedsiębiorców otrzyma koncesję na przeprowadzenie kolei żelaznej w Algierze. Przedsiębiorcy obiecują duże sumy za poparcie. Pokusa jest wielka... żona, dzieci, teść... Ale Barrail wychodzi z walki zwycięsko. Wydaje orzeczenie ujemne — zostaje uczciwy.

Ta prosta treść została okraszona świetnymi aluzjami społecznymi i politycznymi i uczyniła z komedji Clerc'a aktualny utwór satyrystyczny.

Pola Negri w Berlinie

Co mówi o sobie, o filmie dźwiękowym i o mężu?

Otulona w lamparcie futro przyjechała wykwinnym samochodem do Berlina słynna gwiazda filmowa, Pola Negri wraz ze swym mężem, księciem gruzińskim, Mdivani. Przyjechała do stolicy niemieckiej, aby wybrać sobie parę scenariuszy do kręcenia. Od tej pory — jak mówi — ona sama będzie wybierała sobie rolę, a nie będzie grała tego, co jej narzucą dyrektorzy wytwórni. Nawet stworzyła sobie obecnie z kapitałem angielskim specjalną wytwórnię filmową. Mówi bowiem, że w Hollywood nie można żyć. Miałoby to stało się piekłem. Teraz z wynalazkiem filmu dźwiękowego — nastąpiła istna gorączka pracy. Poprostu szal. Pracuje się mechanicznie, byle tylko cegiele produ-

kować. W dwóch lub trzech tygodniach robi się cały film. Jednak rodzczka nasza wierzy w przyszłość filmu dźwiękowego, choćby ze względów osobistych, ponieważ mówi podobno sześciu językami.

Na zapytanie o stosunki z mężem, z którym miała się ostatnio rozwodzić, oświadczyła była narzeczona Valent na, że istotnie miała ten zamiar, albowiem księżę Mdivani zresztą przyjaciół jej z lat dziecinnych, nie miał zrozumienia dla jej artystycznych skłonności sam będąc człowiekiem interesu. Zdecydowali się na rozwód, ale kiedy stanęli przed trybunałem, pogodzili się jakoś i żyją obecnie w zgodzie.

Kronika literacka

Książka polskiego autora wyczerpana w ciągu 10 dni

Jak się dowiadujemy, pierwsze wydanie powieści Ferdynanda Goetla p. t. „Serce lodów“, odznaczonej państwową nagrodą literacką za rok 1929 rozeszło się w ciągu 10-ciu dni. 6-go lutego ukazało się już 2-gie wydanie tej powieści.

W ten sposób szczęśliwy pisarz polski ustanawia jedyny w tym rodzaju rekord po czytności wziętości i powodzenia. Fakt rozejścia się powieści Goetla w ciągu 10 dni nabiera cech wyjątkowego zjawiska w kraju, gdzie na porządku dziennym są minimalne nakłady zwłaszcza w dziedzinie literatury pięknej.

Powieść J. Kossowskiego o robotniku Jakubowskim

Ukazała się powieść Jerzego Kossowskiego, autora „Zielonej Kadry“ p. t. „Śmierć w słońcu“. Wątek powieści jest tragiczna sprawa Jakubowskiego, skazańca z Sönbergu. Są tu przedstawione dzieje polskiego chłopca, rzuconego siłą wypadków wojennych w obce, wrogie środowisko i wynikiem stąd konflikty, prowadzące do tragicznego a tak dziś rozgłośnego zakończenia niesłychanego wyroku.

Pierwszą w Polsce wydawnictwa eugeniczne

Staraniem Polskiego Towarzystwa Eugenicznego wyjdzie niebawem z druku naukowy podręcznik eugeniki praktycznej pod redakcją b. ministra prof. Uniwersytetu ragiellońskiego Tomasza Janiszewskiego. Jest to tłumaczenie dzieła uczonego niemieckiego, prof. uniwersytetu berlińskiego Grotjana p. t. „Eugenika“. Prócz tego w najbliższym czasie Polskie Towarzystwo Eugeniczne przystępuje do wydania tłumaczenia dzieła uczonego czeskiego Rużyckiego p. t. „Biologiczne podstawy eugeniki“. Oba te tłumaczenia będą pierwszymi naukowymi wydawnictwami w Polsce z zakresu eugeniki.



miejsk. teatr. oświetlony
Od 11-11 do 17-11 1930 r. 6511

Dla dorosłych. Dla młodzieży

HAROLD W KOMEDJI
CO RAZ PRZEDZĘJ
LELOYD W KOMEDJI

Seanse BEZ PŁATNE dla młodzieży szkół pow. filmu „Serce Azji“ o godzinie 11-ej i 13-ej

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Wielcy ludzie są złymi mężami

Człowiek genialny nie umie przystosować się do wymogów życia codziennego

Sydney Lewy, angielski pisarz w ciekawym swym studjum pod tyt.: „Czy wielcy ludzie powinni się żenić“ mówi, że genialni ludzie nie powinni się żenić, bo są prawie bez wyjątku, złymi mężami.

Nie umieją żadną miarą pogodzić swych osobistych wymagań z obowiązkami życia rodzinnego.

Wiadomo, jak bardzo było nieszczęśliwe małżeństwo Szekspira, Byrona, Burnsa, Shelleya, Ruskina, Dickensa itd.

Szekspir ożenił się bardzo młodo z dziewczyną niskiego pochodzenia i żył z nią bardzo niezgodnie. Żona Shelleya odebrała sobie życie, nie znalazłszy szczęścia w małżeństwie. Swift i Walter Scott mieli ustawiczne kłótnie w małżeństwie i musieli się w końcu rozejść. Milton żenił się bodaj trzy razy a pierwsza jego żona opuściła go po kilku pierwszych tygodniach pożycia.

Do tej listy można dołączyć prawie wszystkie nazwiska genialnych ludzi, nie wyłączając Napoleona.

Kto tu ponosi winę? Bezprzecnie człowiek genialny, twórca nauki, czy sztuki, nie umie się przystosować do wymagań życia codziennego, żyjąc we własnym świecie marzeń, myśli i prac.

Ale też i żona najczęściej nie potrafi od czuwać wyjątkowych potrzeb duchowych męża. Zazwyczaj żona wielkiego człowieka nie umie mu stworzyć atmosfery, sprzyjającej jego twórczości, nie dba o to, aby z otoczenia jego usunąć wszystko, co poziome, codzienne, małostkowe i przykre.

A więc żoną wielkiego człowieka może być tylko kobieta też, w swoim rodzaju niepospolita.

Subtelność, wyższa kultura umysłowa i duchowa, a nadewszystko — brak egoizmu i wielka, wszystko przebacząca dobroć, oto walory, które winny cechować kobietę, współżyjącą z genjuszem.

Despotyzm wielkich ludzi jest despotyzmem nierozumnych rozkapryszonych dzieci. Wszelkie perswazje odnoszą skutek wręcz odwrotny. Dlatego do cech powyższych dodajemy jeszcze absolutną wyrozumiałość, pokorę i równowagę duchową, a będziemy mieli pełny obraz kobiety, która absolutnie siebie niwelując, ma prawo istnieć obok człowieka genialnego.

Wszystkich tych cech wyjątkowych po no nie posiadała, między innymi żonami, też żona wielkiego rosjanina, Lwa Tołstoja.

Maszyny do pisania w szkołach

Zamiast kaligrafji

Z raportów dorocznych, opublikowanych w tych dniach przez amerykańską komisję federalną nauczania elementarnego, wyczytujemy ciekawy szczegół; w 18-tu miastach Stanów Zjednoczonych A. P. wprowadzono, jako nowy eksperyment, przyuczanie dzieci od najniższych klas szkół elementarnych do posługiwania się maszyną do pisania, zamiast dawnego męczenia ich kaligrafją, iakkolwiek przeprowadzone próby nie dały jeszcze możności należytej oceny ich wyników, wydaje się jednak że inowacja ta zapowiada się obiecująca. Raport zaznacza też, że o ile przyszłość pokaże w sposób przekonywujący oczywiście, iż dzieci czynią szybsze postępy posługując się maszyną do pisania, zamiast obecnym systemem ręcznej kaligrafji, to nauka kaligrafji będzie zredukowana.

Przemawiają za tą inowacją także względy zdrowotne. Stwierdzono, że przy pisaniu na maszynie potrzebny jest tylko niewielki wy-

silek mięśniowy w jednym kierunku do pisania listu piórem stwierdzono konieczność robienia kolejno ośmiu ruchów, co już samo przez się wykazuje w dostatecznej mierze korzyści posługiwania się maszyną do pisania. Nie mówiąc już o nieporównanie większej czytelności pisma maszynowego, co ma duże znaczenie dla nauczycieli, poprawiających wypracowania i zadania uczniów,

Tyle ze stanowiska pedagogiki i racjonalizacji nauki i pracy. Ale kwestja materialna? Czy naprawdę Ameryka jest tak szczęśliwym krajem, że wszystkie dzieci ze szkół elementarnych czy średnich, a nawet młodzież szkół wyższych, mogą nabywać na własność maszyn do pisania? Bo przecież kto nie posiada maszyny na swój wyłączny użytek, nie może myśleć o posługiwaniu się nią na stałe i o zupełnym wyrugowaniu przez nią pióra i atramentu.

Gość pogrzebowy

Nowy typ rezimieszka

Policja w Rio de Janeiro aresztowała niedawno Tytusa, Feliksa Rodriguer, przystojnego 18-letniego chłopca, który zajmował luksusowy apartament w hotelu i prowadził bardzo wystawne życie.

Młody ten człowiek odznaczał się doskonałymi manierami i wytwornym obejściem, tylko źródło jego dochodów było dla wszystkich tajemnicą.

Ludzie, zaciekawieni tą elegancką od-

mianą niebieskiego ptaka, zwrócili uwagę policji, która wkrótce wpadła na to, iż Rodriguer uprawiał zawód gościa pogrzebowego.

Ja tylko wyczytał w dziennikach o śmierci jakiegoś zamożnego obywatela, natychmiast zjawiał się w jego domu, przedstawiał jako daleki krewny i składał kondolencje. Rodriguer wychodził ze słusznego założenia, że w domu, w którym ktoś umiał, panuje

Kronika światowa

Poszukiwanie lotników po arnych

Arktyczna komisja rządowa otrzymała od kapitana sowieckiego okrętu „Stawropol“ wiadomość, że śmierć lotników Eielsona i Borlandsa nie ulega kwestji. Amerykańscy i rosyjscy lotnicy, którzy razem wyruszyli na miejsce wypadku, stwierdzili, że położenie rozbitego samolotu wyklucza możliwość, by lotnicy jeszcze żyli.

Tonąca łódź podwodna

Amerykańska łódź podwodna O. 3, natrafiła na skałę podwodną przy północno-wschodnich wybrzeżach Ameryki. Łódź znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, załogę jej stanowi 30 ludzi i 3 oficerów.

Walki religijne w Indiach

W czasie starcia Mahometan z Hindusami w Mangad został jeden Hindus zabity, wielu zaś poraniono.

Po walce z burzą

Amerykański parowiec „Washington“, jadący z Hamburga, przeszedł w drodze ciężką burzę. Parowiec szkód nie poniósł, zato wielu pasażerów jest rannych.

Nowojorczenie bez ubrań

35.000 robotników przemysłu ubraniego zastrejowało w Nowym Jorku. Strejkujący żądają zaprowadzenia pięciodniowego tygodnia pracy i zniesienia akordów.

Obrabowana piramida Azteków

Złodzieje obrabowali piramidę Azteków w Cholola w Meksyku z bezcennych kosztowności. Między innymi zrabowali złote korony z obrazu Madonny i Dzieciątka Jezus.

O ulicę imienia Stresemanna

Rada miejska Berlina odrzuciła wniosek kilku klubów, proponujący przemianowanie ulicy zwanej na pamiątkę bitwy pod Sadową, na ulicę ministra Stresemanna.

Ucieczka niebezpiecznego więźnia

Z więzienia karnego w Tegel zbiegł w tajemniczych okolicznościach niebezpieczny opryszek 36-letni Herbert Landowski, przyzwany „królem międzynarodowych włamywaczy“. W swoim czasie terroryzował on luksusowe hotele w Nowym Jorku i wytworne miejscowości kąpielowe Stanów Zjednoczonych. W Niemczech zachorował na tyfus i odstawiony został do szpitala, gdzie w kufrze jego znaleziono bizuterję wartości miliona marek, pochodzącą z włamań i kradzieży.

zawsze nieład, a pieniądze i kosztowności są oprostnie pod ręką. Zgarniał więc to wszystko do kieszeni i przyłączał się następnie do orszaku pogrzebowego, odprowadzając nieboszczyka na cmentarz.

Tutaj korzystał raz jeszcze z ogólnego zamieszania, płaczu i mów pogrzebowych i opróżniał kieszenie żałobników.

Kup jego był zawsze obfity, a przy aresztowaniu pomysłowego złodzieja znaleziono w jego pokoju całą kolekcję zegarków, mnóstwo kosztowności i 40 kwitów lombardowych

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sroda 12 lutego — Eulalii P.

TEATRY

Teatr Miejski — Ojciec
Teatr Kameralny — Kochanek pani Vidal.
Teatr Popularny — Intryga i Miłość

WIDOWISKA

Bajka — Hrabia Monté Christo
Casino — Bezbożne dziewczę
Palace — Listy nieznanym
Czary — Ostatnia przygoda Tarzana
Wodewil — Bunt kawalerów
Odeon — Bunt kawalerów
Grand-Kino — Zadatek na szczęście
Luna — Pod banderą miłości
Momoza — Nebelungi
Resursa — Dama w szkarłacie
Splendid — New York w nocy
Zachęta — Galganek
Corso — Zemsta szaleńca
Capitol — Sen miłości

—000—

Wiadomości bieżące.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki. M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 57), S. Łankielewicz (Stary Rynek 9). (w)

Un un un... (nie szoferów)

Dowiadujemy się, że związek właścicieli autobusów międzymiastowych wprowadza z dniem 1 marca r. b. specjalne uniformy dla obsługi autobusów.

Szoferzy i konduktorzy autobusów międzymiastowych nosić będą brązowe czapki i opaski na rękawach z napisem „kierowca” lub „konduktor”

Prócz tego wszystkie pojazdy mechaniczne służące do komunikacji międzymiastowej oznaczone będą specjalnymi znakami dla ułatwienia orientacji policji kierującej ruchem drogowym. (w)

10 lecie Pomorza

Z okazji 10-lecia odzyskania Pomorza Towarzystwo Gimnastyczne Sokół—Łódź 3 urządza w dniu 15 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali przy ul. św. Emilji 7, uroczystą Akademię bezpłatną dla członków i sympatyków.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

W środę o godz. 8.30 wiecz. „Dzień wojak Szwejk” w reżyserji i inscenizacji L. Schillera z Michałem Zniczem w roli tytułowej. Ceny najniższe — przedstawienie dla najszerszych mas.

TEATR KAMERALNY

Dziś środa, czwartek i piątek ostatnie powtórzenia cieszące się rekordowym powodzeniem komedji Verneui'a „Kochanek Pani Vidal”, poczem wyborna sztuka ta schodzi z afisza. Ceny najniższe do 5 cju zł.

TEATR POPULARNY.

Dziś, środa, czwartek i piątek ostatnie przedstawienia granej z wielkim powodzeniem pięcioaktowej stylowo wystawionej tragedji Fryderyka Schillera „Intryga i Miłość”

Dziś w środę o godz. 4 po poł. specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej — arcydzieło Fryderyka Schillera „Intryga i Miłość”

Po wielkim sukcesie, jaki odniosła bajka „Kopciuszek” reżyser L. Złucki, przygotował drugie niemniej ciekawe i efektowne widowisko dla naszych miłośników „Kot w butach”

Szajka złodzieji i paserów

Schwytana na gorącym uczynku

Władze policyjne dokonały sensacyjnych aresztowań w składzie ekspedycyjnym Drachmana przy ulicy Piotrkowskiej 19.

Już przed dwoma tygodniami do firmy tej zgłosił się jakiś jegomość, który poprosił o wysłanie większej partji chustek do Łap.

Skład ekspedycyjny spełnił polecenie.

Wczoraj w godzinach popołudniowych do p. Drachmana przyszedł inny jakiś osobnik, który powołał się na poprzedniego i oświadczył, że za parę minut przyniesie do składu chustki, które mają być również wysłane do podanej już wyżej miejscowości.

W trakcie rozmowy, w firmie zjawili się nagle kilku wywiadowców i policjantów mundurowych.

Przytrzymali oni osobnika, chcącego wysłać towar i natychmiast tego zabrali do aresztu śledczego. Jak się okazało, aresztowa-

nie to ma związek z ogromną aferą, która już od dłuższego czasu niepokoiła władze łódzkie.

W jednej bowiem z większych firm miejscowych ginęły systematycznie partje chustek. Mimo prowadzonego dochodzenia policji w żaden sposób nie udało się ustalić sprawców kradzieży. Dopiero wczoraj władze wreszcie stwierdziły że jednym z aranzjerów tych kradzieży był niejaki Zaklikowski, który był właśnie owym osobnikiem, przytrzymanym w firmie Drachmana.

W dwie godziny później dwaj wywiadowcy, którzy pozostali jeszcze w składzie ekspedycyjnym, przytrzymali towarzysza Zaklikowskiego niejakiego Słodowicza, który przyszedł dowiedzieć się, czy chustki zostały wysłane do Łap.

Został on również przewieziony do aresztu śledczego.

TRAGEDJA W MENAZERJI W HELENOWIE

Stary lew zagryzł dwa lwiatka

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w menażerji w parku „Helenów”, rozegrało się następujące zajście.

Jeden z pogromców zwierząt p. Krajtar rozpoczynając tresurę lwów, sprowadził do największej ze znajdujących się w parku klatki dużego o wielkiej wartości lwa oraz dwa lwiatka. Tresura tego dnia szła p. Krajterowi bardzo opornie.

Wielki lew, który mu się stale buntował tym razem zachowywał się szczególnie niespokojnie i czyhał tylko na okazję, by nań się rzucić.

Pogromca, mimo grożącego niebezpieczeństwa starał się go uśmierzyć kijem zakończonym ostrym żelazem, lecz w końcu był jednak zmuszony na moment opuścić klatkę. W tej chwili rozwścieczony król pu-

szczy rzucił się na małe lwiatka

Przegryzając im gardło ostremi zębami.

Napadnięte zwierzątka broniły się rozpaczliwie. Walka trwała dłuższy czas i żaden z pogromców nie mógł jej przerwać, gdyż rozjuszony lew z każdą chwilą stawał się straszniejszy.

Gdy wreszcie pogromcy z narażeniem własnego życia zdołali go już obezwładnić było już za późno.

Oba lwiatka leżały w kałuży krwi, nie ruszając się z miejsca. Nim zdołano opatrzyć im rany, zwierzęta zdechły.

Lwa— mordercę zamknięto obecnie w oddzielnej, specjalnie zabezpieczonej klatce.

Jak nas informują, menażerja skutkiem powyższego wypadku poniosła straty w wysokości 20 tys. zł.

Trzy lata więzienia

Za podpalenie domu przez zemstę

We wsi Antoniew Stoki pod Łodzią w charakterze furmana zajęty był od pewnego czasu 24-letni Teodor Ogrodnik u Alfonsa Szillera.

Pewnego dnia szwagierka Szillera Marja Morgentaler zauważyła jak Ogrodnik dopuścił się kradzieży u swego pracodawcy, o czem powiadomiła swego szwagra. Za przestępstwo to został Ogrodnik wydalony z pracy. W nocy z dnia 17 na 18 lipca w zagrodzie Szillera wybuchł pożar, a mianowicie palił się dach stajni i dach domu mieszkalnego. Zaalarmowany o powyższem syn gospodarza udał się natychmiast rowerem do Widzewskiej Manufaktury, gdzie zawiadomił straż o wybuchu pożaru.

Gdy przybył na miejsce zastał tam Ogrodnika, który był bez czapki, przyczem Ogrodnik tłumaczył się że również przybył zawiadomć dozorcę nocnego o wybuchu pożaru. W międzyczasie ogień ogarniał budynki, a na

strychu domu mieszkalnego spała szwagierka Szillera, Marja Morgentaler, o której podczas akcji ratunkowej zapomniano i kobieta żywcem spaliła się.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Ogrodnik będąc żonatym człowiekiem i znajdując się bez pracy postanowił zemścić się na swym poprzednim pracodawcy i na Morgentalerównie za wydalenie go z pracy.

Sprawa powyższa w dniu wczorajszym znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Arnolda. Oskarżał prokurator Zabiński. Oskarżony do winy nie przyznał się i wyjaśnił, że krytycznej nocy nocował w stajni należącej do Grzelaka przy ulicy Rokicińskiej w Łodzi. Zeznania świadków jednak obaliły jego alibi.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego 24 letni Teodor Ogrodnik został skazany na 3 lata domu poprawy. (p)

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

„Praca Polska” Protestuje

W dniu 27 stycznia 1930 roku przybyli do Łodzi dwaj ministrowie: Minister pracy i opieki społecznej pan płk. Prystor oraz minister przemysłu i handlu pan inż. Kwiatkowski celem odbycia konferencji z przedstawicielami sfer gospodarczych i związków zawodowych naszego miasta.

Na konferencję tą, jak donosiła prasa, zostali wezwani przedstawiciele wszystkich związków, działających na terenie m. Łodzi, a więc: związków klasowych, chrześcijańskich, związku „Praca”, pracowników umysłowych, majstrów fabrycznych oraz związku ceramicznego. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności zw. zawodowy „Praca Polska” w Łodzi, zarejestrowany w Inspekcji Pracy (II okręgu w Łodzi za Ldz. 1161-26 z dn. 26 maja 1926 roku wezwania na konferencję nie otrzymał.

Pominięcie nas przez organy rządowe—zw. robotniczego, który głosi: a) nie uznawanie walki klas, b) szerzenie solidaryzmu pracy i kapitału, c) zwalczanie strajków i lokautów—związku—nie uzależnionego od żadnego stronnictwa politycznego, uprawiającego tylko politykę narodową, a wszystko to w imię interesów Państwa Polskiego—na suwa nam wnioszek, że organy rządowe, albo mylnie zostały poinformowane, co do zakresu naszej działalności, albo też leży tutaj inna głębsza przyczyna, w adoma tylko właściwym czynnikiem.

Wychodzimy z założenia, że wtedy tylko może nastąpić poprawa, jeżeli przebudowa społeczna uzna takie formy organizacji społecznych i zawodowych, które stoją na twardym gruncie Idei Ojczyzny i podporządkowują interesy mas wymaganiom wspólnego interesu całego Narodu i kierując się w swych dążeniach i w swej działalności zasadą harmonijnego współdziałania wszystkich czynników, nie zaś doktryną o konieczności nieustannej i nieubłaganej walki.

Uznanie pracy we wszystkich formach intelektualnej, ręcznej, i technicznej jest obowiązkiem społecznym.

Jako organizacja, istniejąca na podstawach prawnych i działająca na terenie nie tylko Łodzi, jak i okręgu przemysłowego łódzkiego, a więc w Zgierzu, Pabjanicach, Zawierciu, Żyrardowie i Bielsku na Śl. Cieszyńskim, domagamy się na przyszłość o traktowanie nas narówni z innymi związkami zawodowymi.

Łódź dn. 11 lutego 1930 r.

W imieniu prezydium:

Prezes honor.

() St. Lipkowski.

Patron związku.

Sekretarz: F. Nowak Skarbnik: Br. Drozd

Prezes: Kierzyński.

Podziękowanie

Zarząd Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej w m. Łodzi, składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim członkom Komitetu Honorowego, Paniom Gospodyniom, Koleżankom i Kolegom którzy łaskawie przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia Balu Reprezentacyjnego w dniu 1 lutego b. r., a tym samym do zasilenia funduszu na pomoce naukowe dla studentów.

Cztery nowe upadłości

S. Gessner

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi na posiedzeniu wczorajszym między innymi rozpoznawał następujące sprawy:

Podanie firmy Gustaw Gessner succ., wykończalnia i farbiarnia w Łodzi przy ul. Kilińskiego 24-26 o ogłoszenie sobie upadłości.

Sąd przychylił się do prośby postanowił ogłosić upadłość petentce, i chwilę otwarcia upadłości, oznaczyć na dzień 10 lutego rb. Sędzią komisarzem został mianowany s.h. Emil Hirsberg, kuratorem upadłości adw. Jasiński.

Freltag i Cukier

Podanie Majera Chila Rajchmana, Chaima Majera Frenkla i Szyi Berlinera, zamieszkałych w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego 27, przedzalnia zarobkowa.

Sąd przychylił się do prośby wierzycieli postanowił ogłosić upadłość pozwanej

firmie, oznaczając chwilę otwarcia upadłości na dzień 7 lutego rb. Sędzią komisarzem został mianowany s. h. Kazimierz Kon, kuratorem masy upadłości apl. adw. Rymlerowa.

Ch. Waksberg

Podanie Icka Lwa w Łodzi przy Al. I Maja 31 o ogłoszenie upadłości Chaskłowi Waksbergowi.

Sąd przychylił się do prośby wierzyciela postanowił ogłosić upadłość pozwanej firmie, oznaczając chwilę otwarcia upadłości na dzień 30 stycznia rb. Sędzią komisarzem został mianowany s. h. Franciszek Gulgla, kuratorem upadłości apl. adw. Szymon Landau.

A. Bromberg

Podanie Józefa Mośkowicza w Łodzi przy ul. I Maja 3, o ogłoszenie upadłości A. Brombergowi.

Sąd przychylił się do prośby wierzyciela ogłosił upadłość wspomnianej firmie

Ubezpieczeni w K. Ch. w strachu

Kasy Chorych same mają fabrykować środki apteczne

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie Kasy Chorych mają zamiar przystąpić do realizacji projektu własnej fabryki chemiczno-farmaceutycznej, która mieć będzie na celu zaopatrywanie wszystkich Kas Chorych. W obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej projekt ten uważać należy za bardzo niebezpieczny, zagrażający bytowi istniejących fabryk farmaceutyczno-chemicznych, dla których Kasy Chorych, przy obecnym systemie lecznictwa, są

jednym z głównych odbiorców.

Pozatem należy wątpić, czy jakość produkcji własnej fabryki Kas Chorych, stać będzie na poziomie produkcji krajowych fabryk prywatnych. Zagrożone tu być mają interesy nie tylko przemysłowców, lecz i milionowych rzesz ubezpieczonych. Należy się spodziewać, że projekty te spotkają się z krytycznym stanowiskiem władz nadzorczych.

Zjazd historyków polskich

O. będzie się w Warszawie 29 listopada br.

Stała Delegacja Zjazdów Historyków Polskich zwołuje V. Powszechny Zjazd Historyków Polskich, który odbędzie się w Warszawie w dniach 29—30 listopada i 1—2 grudnia 1930 r.

Profesorowie Szymon Askenazy i Wacław Tokarz objęli referaty na posiedzeniach plenarnych, poświęcone wypadkom lat 1830—1831.

Termin ostateczny nadsyłania referatów dla osób zaproszonych, w objętości 4—16 stron druku w formacie Kwartalnika Historycznego, ustala się na dzień 1 maja 1930 r.

pod adresem: Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów, Uniwersytet. Sama zaś księga referatów będzie rozesłana uczestnikom Zjazdu w końcu października 1930 r.

Tak samo pod adresem Polskiego Towarzystwa Historycznego należy przesyłać wkładkę uczestnictwa w wysokości 25 złotych czekiem P.K.O. Nr. 152.226, za co otrzymuje się legitymację i druki zjazdowe.

Na miejscu w Warszawie organizacją Zjazdu zajmie się Towarzystwo Miłośników Historii, jako oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego.

O nowy rodzaj spirytusu skażonego

Jak się dowiadujemy Państwowy Monopol Spirytusowy w najbliższym czasie wypuści

na rynek nowy skażony spirytus. Spirytus ten skażony będzie olejkami kretonowymi specjalnie zjadliwym, powodującym bardzo przykre następstwa w razie wypicia.

Nowy denaturat uniemożliwia dostosowanie go do celów zwykłej konsumpcji. (w)

Helenów MENAZERJA 150 zwierząt

chcąc udostępnić najszerszym warstwom wiedzenie menażerii zostały ceny niższe. Wejście 50 i 30 gr.

„ODEON”

Przejazd № 2

Najmilszy komik
Eurooy

ZYGFRYD ARNO

w filmie najnowszej produkcji p. t.

Bunt Kawalerów

Arcyzabawna komedia z udziałem w pozostałych głównych rolach:

K W A G G i sympatyznego **ALBERTA PAULINGA**

Nadprogram **F A R S A**

— Wyświetlają kinoteatry „Odeon” i „Wodewil” jednocześnie. —

„CORSO”

Zielona 2

Najsensacyjniejszy film z mistrzem sensacji

Harry Peelem

w dramacie p. t.

„Zemsta Szaleńca”

2 serie całość razem

Nadprogram **FARSA**. Ceny miejsc: Loża 2 zł i 1 zł. 50 gr., II m. 1 zł. 25 gr., III m. 90 gr.

„WODEWIL”

Główna № 1

Dziś i dni następnych

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

SKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GABAŁOW Sienkiewicza 40 i Skład Mebli **NAWROT** 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d.

Posady i prace

Samotny poszukuje jakiejkolwiek pracy. Portjera, inkasenta, woźnego lub szwajcara. Referencje pierwszorzędne. Może być na wyjazd. Zgłoszenia pod „Sumienny” do niniejszego pisma. 210-5

Lokale i mieszk.

2, 3, 4, 5 pokoi z kuchnią do oddania Wład. Sobieś ul. Piotrkowska 110 -2

Różne.

PIYSIACE chorych na kałtar, żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc, odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat **Doktora Dietla**, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki, — apteka.

HACELE

do podków

krajowe i zagraniczne

UŁAN, PODKOWA i LEONHARDTA

MARKI

poleca ze składu w każdej ilości

„ELIBOR”

Sp. Akc. Handlowo-Przemysł.
Ł. J. BORKOWSKI
Oddział w Łodzi
Kilinskiego 70, telef. 700-84

POTRZEBNY

Maszynista rotacyjny

Oferty z podaniem warunków do adm. „Rozwoju”

KAROL FOLKIERSKI

INŻYNIER BUDOW. i GEOMETRA PRZYSIĘGLY

Al. Kościuszki 3, I p.

Tel. 102-15 Od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe, parcelacje i t. p. Projekty budowl., nadzór techniczny, żelbetnictwo

Piany przyłączeń do sieci kanał.

Porada prawno-administr. w sprawach technicz.

PLAC

w Głownie

około 3 mórg tuż przy stacji bardzo tanio do

sprzedania

Oferty sub „Stefan” w administracji „Rozwoju” -2

Dr. Feliks

SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30-11 rano i 5-7.30 po poł.

Lek -Dentysta

Konrad MIKUCKI

Al. KOŚCIUSZKI 41.

SKŁADY NASION

L. Jasińskiego

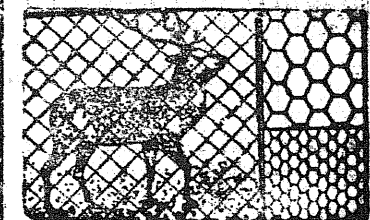
Łódź, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56
Łęczyca, ul. Poznańska 30, tel. 125
prowadzone od 1870 roku

— polecają —

Nasiona pierwszej jakości

rolne, traw, drzew, warzywne, kwiatów oraz narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, przytęm nawozy, preparaty i środki chemiczne dla celów ogrod.

Cenniki na żądanie bezpłatnie 35-8



WUBIANO Parkany Piecionki, Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów „Rabitz” do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Rudolf JUNG

ŁÓDŹ, Wólczańska 151
telef. 128-97.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

AL. KOŚCIUSZKI 37

poleca: pończochy jedwabne, fildezos, skarpetki męskie, pończochy, dziecięce reformy, rękawiczki, welniane swetry i pończochy. Ceny bardzo przystępne oraz przyjmuje pończochy do reparaacji.

Reklama to potęga

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. Wiersz milimetrowy lub jego miejsce Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychowanie ogłoszeń adm. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiad. „Rozwoju” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.